

GARD SVEEN

PIEKŁO

OTWARTE

A hand is shown holding the word 'OTWARTE' in a distressed, stencil-like font. The hand is positioned behind the letters, with fingers gripping them from underneath. The overall aesthetic is gritty and industrial.

Tłumaczył z norweskiego
Tadeusz Wojciech Lange

Media Rodzina

Tytuł oryginału HELVETE ÅPENT

Copyright © by Gard Sveen, 2015

First published by Vigmostad & Bjørke, Norway

Published by arrangement with Nordin Agency AB, Sweden

Copyright © for the Polish translation by Media Rodzina Sp. z o.o., 2016

This translation has been published with the financial support of NORLA

Projekt logotypu Gorzka Czekolada

Dorota Wątkowska

Projekt okładki

Ewa Beniak-Haremska

Wszelkie prawa zastrzeżone. Przedruk lub kopiowanie całości albo fragmentów książki – z wyjątkiem cytatów w artykułach i przeglądach krytycznych – możliwe jest tylko na podstawie pisemnej zgody wydawcy.

Cytat na s. 205 *Only the Lonely* The Motels © Capitol Records, 1982

Książkę wydrukowano na papierze Lux cream 80 g 1.6
dostarczonym przez Zing Sp. z o.o.

ISBN 978-83-8008-225-0

Media Rodzina Sp. z o.o.

ul. Pasięka 24, 61-657 Poznań

tel. 61 827 08 60

mediarodzina@mediarodzina.pl

Skład i łamanie

Scriptor s.c.

Druk

Abedik

*Ale o mnie się nie bój, przyjacielu,
bo moje oczy widziały już
piekło otwarte.*

PROLOG

1988

1

„Urodził się nam Zbawiciel” – pomyślał Tommy Bergmann.

Spojrzał w okna stojącego przy samej drodze domu. W środkowym było światło, bijące z samotnej betlejemskiej gwiazdy oprawionej w złocony mosiądz.

Kilka metrów od domu stała ubrana na ciemno, zgarbiona postać. Wyglądało na to, że osobnik nie widzi radiowozu. Partner Tommy’ego, stary Kåre Gjervan rodem z północnego Trøndelagu zatrzymał samochód i wrzucił na luz. Mężczyzna na skraju drogi powoli obrócił głowę w ich stronę i przez chwilę załoga radiowozu i na ciemno ubrany człowiek mierzyli się wzrokiem. Przednia szyba pokryła się mokrym śniegiem, więc Gjervan przełączył wycieraczkę na szybsze tempo. Mężczyzna stał nieruchomo, patrząc w ich stronę, nawet jego pies wyglądał, jakby przymarzył do ziemi, kiedy tak stał wpatrzone w snopy światła rzucane przez reflektory radiowozu i w padający śnieg. Jakby cały świat był jedną wielką śnieżną kulą, na której nie istniało zło.

Jeszcze wiele lat później Tommy wyobrażał sobie, że właśnie w tym momencie otwiera drzwi radiowozu i biegnie w przeciwną stronę, z powrotem do miasta, biegnie aż do utraty tchu...

Kåre Gjervan zaklął cicho, zupełnie tak samo, jak zaklął na stacji benzynowej na Mortensrud, kiedy odezwała się cen-

trala, a Tommy chwycił w rękę radiotelefon. Została im niecała godzina służby, ale Tommy nudził się i nie chciał czekać, aż odezwie się inny patrol. Nie był taki jak stary Gjervan, miał dwadzieścia trzy lata i chciał coś na służbie przeżyć, a nie odliczać godziny jak jego partner, który nie mógł się doczekać końca dnia, by wreszcie znaleźć się w domu ze swoją żoną i dziećmi.

Gjervan kilka razy uderzył dłonią o dźwignię zmiany biegów i kabinę wypełnił metaliczny dźwięk jego ślubnej obrączki zderzającej się z gałką.

– Ściągnij tego gościa i psa do wozu – rzucił.

Mężczyzna poruszył się dopiero w momencie, gdy Tommy otworzył drzwi samochodu.

Jechali przez kilka minut w milczeniu, aż skończyły się domy i otoczył ich gęsty las. Po jakimś czasie leśna droga rozmyła się gdzieś, zanikła, i ogarnęła ich ciemna nicość. Tylko reflektory, wydobywające z mroku pnie świerków mówiły im, że na zewnątrz istnieje jeszcze jakiś świat. Tommy odwrócił się, a mokry pies, poczciwy labrador, przekrzywił łeb i spojrział na niego. Wokół pyska wciąż miał ciemne ślady krwi. Mężczyzna z tyłu siedział spokojnie, patrząc przed siebie.

– Co pan robił w lesie? – spytał cicho Tommy.

Mężczyzna nie odpowiedział.

Kåre Gjervan poprawił wewnętrzne lustro i przyjrzał się człowiekowi, który zadzwonił na policję z jednego z domów przy głównej drodze.

– Mówię wam ... – odezwał się w końcu pasażer, ale przewiał i zamknął oczy. – To dzieło diabła.

2

Mimo że kryptonowa latarka rzucała silny snop światła, otaczał ich gęsty mrok. Tommy pomyślał, że tu, w głębi lasu, chyba nie ma żadnych barw, nawet za dnia w pełni lata, bo świerki stoją tak gęsto, że nie przenika przez nie żadne światło. Kåre Gjervan ostrożnie stawiał stopy, ale trzymał równe tempo marszu. Mężczyzna, który zadzwonił na policję, był dość daleko przed nimi, bo pies parł do przodu i ciągnął go za sobą, jakby człowiek był saniami w jego zaprzęgu. Tommy został parę metrów z tyłu, więc mocniej chwycił swoją kryptonową latarkę, aż delikatny wzór na jej uchwycie odgniółł mu się w skórze dłoni. Pod stopami zachlupotało i lodowata woda wdarła mu się do butów, a w nozdrzach poczuł słabą woń gnijącej ściółki. Ruszył szybciej, by dogonić Gjervana. Kiedy znalazł się za jego plecami, z głębi lasu dobiegł ich głos.

– Tutaj! – krzyknął człowiek z psem. Miał duże trudności z utrzymaniem labradora na smyczy.

Tommy spróbował jak najmniej teraz myśleć.

– Pomóż mi... – szepnął do siebie kilka chwil później. – Boże kochany, pomóż...

Mężczyźni przed nim stali obok kępy choinek. Kåre Gjervan zrobił powolny ruch latarką, a potem na moment skierował ją w bok, jakby potrzebował tej chwili, by wziąć się

w garść. Tommy zatrzymał się kilka metrów za nimi. Właściciel psa znów zaczął się z nim szarpać. Gjervan pochylił się i odgarnął coś, co wyglądało na pęk gałązek. Nagle wyprostował się i cofnął parę kroków, upuszczając latarkę na ziemię. Tommy mocniej chwycił swoją i pokonał te kilka dzielących go od nich metrów.

Nawet w białym świetle latarki i mimo że leżała tam już od dość dawna, łatwo było rozpoznać dziewczynkę z opisu. Kristiane Thorstensen tkwiła w dwóch sklejonych taśmą workach na śmieci, które przykryto jakimiś gałązkami i mchem. Pies zerwał górną część jednego z worków i widoczna była jej głowa. Twarz dziewczynki wyglądała na nietkniętą, choć w workach było sporo dziur, najwyraźniej wydziobanych przez ptaki. Była pokryta sinymi plamami, ale idąc tu, Tommy obawiał się, że będzie wyglądała gorzej. Gjervan pochylił się i ostrożnie dotknął wisiorka, który miała na łańcuszku na szyi. Tommy zamknął oczy, mówiąc sobie, że na pewno miała szybką śmierć.

Ale kiedy pojawili się technicy i zdjęli z niej worki, nadzieja zniknęła.

Ciało było zmasakrowane i Tommy przestał wierzyć, że na ziemi jest coś poza złem.

Nie mógł oderwać oczu od lewej strony jej piersi.

Usłyszał, jak jeden z techników mruczy: „zbieracz trofeów” i cicho przysięga śmierć człowiekowi, który to zrobił. Zanim zrobiło mu się czarno przed oczyma, poczuł jeszcze na plecach rękę Gjervana.